

Spowrotem na wieś

Człowiek znów zastępuje maszynę

Świat Nowy postawił sobie za zadanie: „do pracy — maszyna, człowiek — do spożywania produktu wytworzonego przez maszynę” i do celu tego dążył z rozmachem iście amerykańskim, toteż nigdzie na świecie mechanizacja produkcji zarówno rolniej jak i przemysłowej, nie posunęła się tak daleko.

Człowiek na wsi nie był potrzebny, pracowała za niego maszyna, dążył więc do miast, gdzie wdział przed sobą większe możliwości zarobku.

A dziś? Odwrót na całą linię. Przytoczymy tutaj niesłychanie ciekawą korespondencję „Prawdy” z Kanady.

Z roku na rok Kanada powiększa swoje obszary, zajęte pod uprawę pszenicy. Z roku na rok brano pod uprawę nowe pola, z roku na rok zwiększano liczbę maszyn rolniczych, coraz szybciej i coraz sprawniej pracujących. W ten sposób z roku na rok zmniejszała się liczba ludzi znajdujących pracę na roli. Coraz mniej było robotników, a coraz więcej pszenicy zbierano z pól.

To co przed kilkunastu laty wydawało się utopją, stało się rzeczywistością. Kanada stała się śpichrzem pszenicy dla całego świata!

PSZENICA Z R. 1929

Ale od kilku lat świat nie chce pszenicy kanadyjskiej, nie jest w stanie zapłacić za nią — a przede wszystkim nie wolno mu jej kupować, aby nie doprowadzić do ruiny własnego rolnictwa.

Skutkiem tego pszenica kanadyjska gromadzi się w olbrzymich magazynach — elewatorach i czeka tam na nabywców. W tych potężnych palacach zbożowych leży pszenica z roku 1929, lecz tam jeszcze cały prawie zbiór z roku 1931, leży większa część zbiorów z roku 1930 — ba, znajduje się tam jeszcze pszenica z roku 1929!

Ogromne elewatory nie zdoląłyby pomieścić tej masy pszenicy, gdyby w 1933 r. Bóg nie zesłał nieurodzaju skutkiem posuchy i szarżacy. Ceny pszenicy podniosły się. Handlarze zboża odetchnęli z ulgą, odetchnęli z ulgą nawet farmerzy, o ile oświadczenie nie zostali dotknięci klęską nieurodzaju.

Największa dotychczas w Polsce wystawa mebli

Na tegorocznych Targach odbędzie się największy dotychczas w Polsce pokaz mebli, który zajmie około 5000 mkw. Będą reprezentowane fabryki mebli i poszczególnie okręgi rzemiosła meblowe. M. in. ca. 60 pokoi mebli przewiezie Kalwaria pod Krakowem, której wyroby stoją na tak wysokim poziomie i zaczynają być eksportowane zagranicę. Tegoroczny pokaz mebli przy ulgowych warunkach sprzedaży i znacznej konkurencji da możliwość niebawem tanich zakupów i ogromnego wyboru.

Nieurodzaj został przyjęty jako ratunek w katastrofie gospodarczej! Co za paradoks, co za groteska w epoce nowoczesnej gospodarki!

Nieurodzaj nie przyniósł wielkiej ulgi. Złe jego skutki może były nawet większe od rzekomo dobrych. Gdy w latach poprzednich robotnik rolny w okresie żniw zarabiał po fermach przeciętnie 75 dolarów miesięcznie, prócz pełnego utrzymania i mieszkania, gdy kierowcy i mechanicy przy maszynach rolniczych zarabiali dziennie po 14, 15 i 16 dolarów, to w ostatnim roku nawet za 20 dol. miesięcznie robotnik nie mógł znaleźć pracy.

Farmerzy nie mają pieniędzy, przemysł nie otrzymał żadnych zamówień od rolnictwa. Nieurodzaj w tych warunkach wywołał nędzę i bezrobocie, czego nie zrównoważył stosunkowo niewielka wyższość cen pszenicy na giełdach.

SPOWROTEM NA WIEŚ

Spowrotem na tę samą wieś, z której niedawno maszyna wypędziła ludność do miast. Bo i pociąg potrzebny był ludzkiej nocy? Olbrzymia maszyna, będąca jednocześnie żniwiarką i młocarnią, obsługiwana przez dwóch ludzi, daje dziennie 1200 buszli czystej pszenicy, wykonując wszystkie prace związane z zebraniem tej ilości zboża, a więc zżęcie, młócenie, czyszczenie, ważenie i pakowanie w worki, względnie ładowanie na specjalne samochody skrzyniowe.

Taką maszynę i dwóch ludzi puszcza się rano na pole, a wieczorem ma się w śpichrzu 1200 buszli oczyszczonej, zważonej i zapakowanej pszenicy.

W tych warunkach wieś nie potrzebuje żadnych ludzi. Niema pociąg wysłać ich tam — niema tam dla nich miejsca. Trzeba tworzyć nowe osady ludzkie, nowe wsie, gdzie niema maszyn. Więc bezrobotnych wysła się do puszcz leśnych, dając im do ręki siekierę, kilof i łopatę. Wysła się ich tam, aby karczowali puszczę i zdobywali dla siebie ziemię uprawną, jak ongi, przed 300-tu laty robili ich przodkowie. Jedyną maszyną rolniczą jest plug, ciągnięty przez parę wołów. Ale i to już jest zbitek. Większość szpadlem i łopatą musi przygotowywać ziemię pod zasiew. Zboże ścina się kosą, a młóci cepem drewnianym. Jak dawniej — w dobrych czasach.

I tak oto, obok wsi nowoczesnej, zmechanizowanej i zmaszynizowanej, obok wsi, która pozbyła się zwierząt i ludzi i zastąpiła ich maszynami, elektrycznością i motorami, zaczyna się budować nowe wsie, nowe osady ludzkie na karczowiskach leśnych, dokąd maszyna niema dostępu — bo ci, co te wsie zakładają, to są ndzarze, nie mający nic oprócz rąk własnych.

NAWRÓT DO PRYMITYWIZMU

Czy więc zmechanizowana ulegnie zagładzie? Czy rola jej tak krótkotrwała, już się naprawdę

skończyła? Czy przyszłość należy do wsi, która rodzi się na nowo w ostępach puszczy leśnych, trzebiionych i karczowanych przez bezrobotnych?

Jak dotychczas zanoszą się na to najwyraźniej w świecie. Nieliczni mieszkańcy zmechanizowanych ferm pszenicznych żyją w skrajnej nędzy. Pani domu na fermie zmechanizowanej posiada kompletnie zelektryfikowane gospodarstwo domowe. Kuchnia elektryczna, elektryczne maszyny do zmywania naczyń, elektryczne piece do pieczenia... Te wszystkie urządzenia w większości ferm od dłuższego czasu stoją bezczynne. Ferma niema pieniędzy na opłacenie rachunków za prąd elektryczny.

Więc strawę gotuje się na otwartym ogniu lub na prymitywnej żelaznej kuchence własnym przemysłem sklecone, a chleb piecze się w niemniej prymitywnym, z gliny ulepionym piecu piekarskim, bo niema pieniędzy na kupno chleba od piekarza.

Córki farmera sprowadzały do niedawna wszystko, czego potrzebowały, z wielkich domów towarowych Winniegegu, czasem nawet z New-Yorku lub Chicago. Suknie, obuwie, bieliznę, pończochy, kapelusze — wszystko to za-

mawiano w domach towarowych, wykonane według ostatnich nakazów mody.

Dzisiaj... dzisiaj panienki nagle uczą się prząść na kołowrotku i tkąć na krosnach ręcznych, bo niema pieniędzy nie tylko na rzeczy gotowe, uszyte w pierwszorzędnym magazynie wielkomiejskich — ale nawet na gotowe materiały. Wszystko trzeba robić w domu. Kołowrotek wraca do dworku farmerskiego, zelektryfikowanego i zmechanizowanego. Zajmuje honorowe miejsce obok nieczynnej kuchni elektrycznej, obok licznych aparatów elektrycznych do grzania, prasowania, prania, także od dłuższego czasu nieczynnych...

Ferma do której należy kilkanaście tysięcy morgów ziemi pszenicznej, mechanicznie uprawianej, ferma, która produkuje miliony funtów pszenicy, niema pieniędzy na opędzenie wydatków domowych swoich nieleżących mieszkańców...

Bo i skądże ma je mieć? Pszenica z roku 1929 leży jeszcze w śpichrzach. W roku 1935 nie będzie pieniędzy na uruchomienie maszyn siewniczych...

Zresztą pociąg pszenicę, kiedy nikt nie chce jej kupować?

Co będzie z lrem i marką?

Odpiływ złota z Banku Rzeszy

Sprawozdanie Banku Rzeszy na medio kwietnia r. b. wykazuje zmniejszenie się depozytów o 96,3 milj. RM lo 3.645,6 milj. RM oraz skurczenie się obiegu o 44,5 milj. RM. Zapas papierów wartościowych, zaliczonych do pokrycia, zmniejszył się o 19,3 milj. do 339,2 milj. MR.

Zapas środków pokrycia spadł o 86 milj. RM. do 232,1 milj. RM. przyczem zapas złota zmniejszył się o 4,3 milj. RM. do 226,4 milj. RM., zapas dewiz zaś zmniejszył się również o 4,3 milj. RM. do 5,7 milj. RM.

Stosunek pokrycia wynosił w d. 14 kwietnia 6,8 proc., wobec 6,9 proc. w dniu 7 kwietnia r. b. Stosunkowo nieznaczny spadek procentu pokrycia zawdzięcza się przedewszystkiem skurczeniu się obiegu.

Spadek pokrycia w Banku Włoskim

Sytuacja Włoskiego Banku Emisyjnego w dniu 10 kwietnia r. b. charakteryzują następujące liczby (tys. lirów): zapas złota spadł z 6.874.400 do 6.844.089, zapas walut, zaliczonych do pokrycia, spadł z 43.926 do 43.192. Obieg banknotów spadł z 12.962.775 do 12.793.227. Długi a vista wzrosły z 290.636 do 294.884, depozyty na rachunkach bieżących wzrosły z 697.491 do 704.468.

Jak widać z powyższego zesta-

wienia, zapas pokrycia spadł w okresie sprawozdawczym o przeszło 30 milionów lirów.

Piasek w chlebie

Choroby przewodu pokarmowego

Zakład technologii fermentacji produktów spożywczych Politechniki Warszawskiej w dalszym ciągu przeprowadza analizy prób chleba, dostarczanych przez organy P. P. z polecenia Komisarjatu Rządu.

W wyniku tych badań stwierdzono, że w piekarni M. Rozena, przy ul. Leszno 31, wypiekany jest chleb rzadziej wadliwie, o smaku b. kwaśnym; ponadto w mące i chlebie znajdują się piasek. Analogiczne wady posiada chleb pyłowy, pochodzący z piekarni Kuziaka, przy ul. Grójeckiej 64. Obidwie te piekarnie powiększyły preto czarną listę wytwórci pieczywa.

Zwyżka pożyczek w Nowym Jorku

Notowania pożyczek polskich na giełdzie w Nowym Jorku wykazują ostatnio poważny wzrost. Na podkreślenie zwłaszcza zasługuje zwyżka pożyczek śląskiej. W dniu 17 b. m. notowano następujące kursy zamknięcia (w procentach nominalu — w nawiasie kurs zamknięcia z dn. 16 b. m.): 7 proc. stabilizacyjna 90½ (98½), 8 proc. Dillonowska 84¼ (83¼), 6 proc. Dolarowa 74½ (74¼), 7 proc. Warszawska 65½ (63), 7 proc. Śląska 65½ (64¼).

PANACRIN

tabletki do ssania
CHRONIĄ PRZED

GRUPA
ANGINA
INFLUENZA

LABOR. CHEM. FARM. MAG. A. BUKOWSKIEGO

Podania o odroczenie

Grodzka Izba Skarbowa wydała przypomnienie do płatników podatku dochodowego i osobistego w sprawie wpływającego z dniem 1 maja terminu składania zeznań o dochodzie za rok 1933. Termin ten jest ostateczny i nie będzie więcej prolongowany, a niezłożenie zeznań przez podatników spowoduje wymierzenie dochodu według uznania władz skarbowych.

Podróżuj samolotem

Sezonowe „ogonki” w urzędzie przemysłowym

Wydział Przemysłowy Zarządu Miejskiego zasypywany jest formalnie zgłoszeniami nowootwieranych sklepów z wodą sodową i lodami. Wobec niezwykle wczesnej wiosny w ciągu pierwszej połowy b. m. zgłoszono do rejestracji około 150 takich przedsiębiorstw.

W KILKU WIERSZACH

RYNKI ZBYTU NABIAŁU

Wobec dalszego spadku zapotrzebowania na krajowym rynku masła, mleczarstwo w kraju zaczęło nastawiać się już prawie wyłącznie na eksport. Miernikiem cen pozostałe chwilowo rynek niemiecki, a ponieważ notowania w Berlinie obniżono w dn. 13 b. m. o 5 RM, uzyskuje się obecnie z eksportu za najlepsze gatunki masła około zł. 2.80 za 1 kg. Średnie i drugie gatunki uzyskują odpowiednio niższą cenę. Na poziomie cen eksportowych utrzymuje się również sprzedaż do Gdańska oraz na Górny Śląsk. Notowania warszawskie obniżone zostały do zł. 2.70 za kg. w drobnym hurcie loco skład odbiorcy. Poznań notuje w drobnym hurcie obecnie zł. 3.00, w detalu zaś zł. 3.40 za kg. pierwszego gatunku. Na rynku jajczarskim notuje się bardzo duże dowozy towaru. W dn. 17 b. m. płacono za jaja z Poznańskiego niesortowane zł. 70 za skrzynię 24-kopową. Tendencja słaba.

KONTROLA UPRAWNIEN DO KORZYSTANIA ZE ŚWIADCTW Z FUNDUSZU BEZROBOCIA

Organy centralne Funduszu Bezrobocia postanowiły przeprowadzić na terenie m. st. Warszawy doradczą kontrolę uprawnień bezrobotnych do korzystania ze świadectw z F. B. Kontrola ta będzie przeprowadzona w okresie od 18 do 28 b. m., zarówno w zakładach pracy, jak i w miejscach zamieszkania bezrobotnych. O ileby zostały ustalone wypadki nieprawidłowego pobierania świadectw przez bezrobotnych, względnie wystawiania fałszywych świadectw pracy, winni będą pociągani niezwłocznie do odpowiedzialności sądowej.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27 i trzy czwarte; frank francuski 34,93; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 27,23; marka niemiecka 203; szyling austriacki 97,25; korona czeska 21,75. Monety: Dolar złoty 8,98; rubel złoty 4,65.

Dewizy: Berlin 208,60; Belgja 123,75; Holandia 358,80; Kopenhaga 121,60; Londyn 27,22; Nowy Jork 5,29,25; Nowy Jork (kabel) 5,29,65; Paryż 34,95; Praga 22,01; Szwajcaria 171,47; Sztokholm 140,30; Włochy 45,22.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43,90; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111,25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 75,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85,25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59,50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65,25; 7 proc. Poż. Śląska 65,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemi 49,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.

Akcje: Bank Polski 82; Lilpop 11,65; Starachowice 10,65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,75; Ostrowiec 21,50; Modrzejów 3,75; Haberbusch 38,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 18. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14,25 — 14,75; pszenica jedn. 748 gl. 19,50 — 20,00; pszenica zbierana 737 gl. 19,00 — 19,50; owies jednolity 468 gl. 12,50 — 13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50 — 12,00; jęczmień przemysłowy 632 gl. 13,75 — 14,25; browarowy 584 gl. 15,50 — 16,00; groch polny z workiem 20,00 — 22,00; groch Wiktorja z work. 30,00 — 34,00; wyka 12,75 — 13,25; peluska 12,75 — 13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,00 — 10,00; lubin niebieski 6,75 — 7,25; lubin żółty 9,00 — 9,50; rzepak zimowy 46,00 — 49,00; rzepak zimowy 49,00 — 51,00; letni 49,00 — 51,00; siemię lniane basz 90 proc. 47,00 — 50,00; bez obrotu koniczyzna czerw. surowa bez grubej kan. 150,00 — 190,00; o czystości 97 procentowej 210,00 — 235,00; biała surowa 60,00 — 70,00; o czystości 97 procentowej 80,00 — 100,00; mak niebieski z work. 40,00 — 45,00; ziemniaki fabryczne 3,75 — 4,00; ziemniaki jadalne 3,75 — 4,25; mąka pszena luksusowa wymiał 45 procent 32,00 — 36,00; mąka pszena I gat. 65 proc. 28,00 — 32,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23,00 — 28,00; III gat. pośledni 17,00 — 23,00; mąka żytnia pyłowa I gat. 55 procentowa 23,00 — 24,00; I gat. 65 procentowa 22,00 — 23,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procenta 17,00 — 18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17,00 — 18,00; mąka żytnia poślednia 12,00 — 13,00; otręby pszenne szale 12,00 — 12,50; pszenne średnie 11,00 — 11,50; żytnie 9,00 — 9,50; kucy lniane 18,50 — 19,00; rzepakowe 12,50 — 13,00; kucy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13,00 — 13,50; śruta sojowa 17,50 — 18,00. Ogólny obrót 2874 tonn w tem żyta 1710 tonn. Uspokojenie spokojne.

Czytajcie Nowiny Codzienne

Irena Pannenkowa

W i e z y

Powieść

— Dziwaczny sen. Przeszedłem przez płomień i — zniknąłem.

I powtórzył raz jeszcze, zamyślony:

— Przeszedłem przez płomień i zniknąłem...

— Głupstwo — powiedziałem. — Pijmy. I zmiażdżył temat rozmowy, bo przemienimy się w stare kabalarki.

A było co pić. Żołnierze dostali dzisiaj po trzy czwarte litra rumu, po 25 sztuk papierosów i jeszcze po paczce tytoniu (trzynastki). My zaś, oprócz zwykłego fankunku, po dwa litry wina na głowę. No, i dopiero wtedy uwierzyli wszyscy w jutrzejszy atak. Bo podobno zaczyna się jutro.

Mimo to, a może właśnie dlatego, humory są wspaniałe. Alkohol robi swoje, trochę nerwy, a trochę ta żołnierska brawura, która wyrobiła się w brygadzie.

Wieczorem cały Polski Lasek trząsł się od śpiewów. I znowu, jak niegdyś w Kielcach, groziła i wróżyli sobie bez końca:

Śmierć mnie pocałuje,
Śmierć mnie pocałuje,
Ale nie ty...

Tylko że teraz to bliższe prawdy.
Godzina dwunasta w nocy. Wszystko spi. Borejda

73) przewraca się niespokojnie. Śnią mu się znowu może, jakieś — płomienie...

Miejsce postoiu, 8 lipca.

Dopiero dziś jestem w stanie wzięć pióro do ręki. Dwa dni bitwy, potem dwa dni forsownego odwrotu. Pierwsza doba spokoju, snu i normalnej ciepłej strawy.

Są ludzie, którzy śpią od 24 godzin bez przerwy. Dobudzić się ich nie można było nawet na obiad. A przecież od kolacji, którą zjedli 3 lipca wieczorem, więc od pięciu dni okragło, nie mieli w ustach nic ciepłego.

Ja dziś od rana już jestem wyspany i funkcjonuję normalnie. Ale ręce mi drżą przy pisaniu, w uszach odzywiają się echa potwornych hałasów, w wyobraźni snują się wizje piekielne, i nie ustępuje rozzwierająca świadomość, że — niema tych, którzy odeszli. Byli — i już ich niema, nazawsze.

Prawda to wszystko, czy dusząca zmora senna? Jak się stało, że wyszedłem żywy i cały z tego piekła? I dlaczego to ja właśnie, poco właśnie ja?...

Dostaliśmy chrzest żołnierzy Wielkiej Wojny. Już wiem teraz, jak tam jest na zachodzie. Wyciągam do was ręce w czci i pokorze, bracia z nad Marny i Izery, i wy, co trzymacie żelazną straż pod Verdun'em.

(...W tej chwili, napisawszy te słowa, uświadomiłem sobie, że ja, formalnym i faktycznym „braterstwem broni” związany z Niemcami, to drgnięcie serca, to braterskie prawdziwe, duchowe pozdrowienie zwróciłem zupełnie odruchowo ku Francuzom, na tamtą stronę frontu. Jeden więcej tragiczny paradoks rzeczywistości polskiej...).

Wiem było tak. (Pokróćcie dla pamięci),

9 lipca.

Czwartego lipca o piątej rano zbudziły mnie pierwsze wybuchy. Zeskoczyłem z przycy i zachwiałem się na nogach. Szybko się, gęste kłęby gryzącego dymu wypełniły ją na chwilę i przeleciały przez wywalone drzwi.

Borejda ani Makosza już nie było. Ubrałem się szybko i wyszedłem. Nieprzyjacieli walił niustannym ogniem huraganowym na nasze stanowiska.

Myśl nad tem, czy da się ująć w słowa opisu niesamowitość zjawiska, zwanego ogniem huraganowym? Złośliwy, przebiegły i okrutny genjusz ludzki wydarł tajemnicę drzemającym, spętanym w naturze żywiołom. Rozwijał je wszystkie naraz i, spuściwszy ze smyczy, rzucił... Człowiek na człowieka.

Nieustannie szalejąca burza. Ziemia w ciągłych i wściekłych jakichś błyskach świetlnych i w słupach wybuchów, sięgających wysoko nad las, okrywających zasłoną dymu i ognia pierwszą linię frontu. Z trzaskiem padają drzewa, wyrwane z korzeniami. Pociski wybijają w ziemi leje ogromne, grzebią ziemianki, okopy, ludzi. Żołnierze, zasypany piachem, z bronią portaskaną, wydobywa się poto, by za chwilę wpaść w nową przepaść. Chichoczące wycie nadbiegających granatów i ponure huki wybuchów. Z tym potępieniem jękiem ogromne szczepy żelaza padają ciągle dookoła, zarywając się w ziemię, to tu, to tam, naprawo, nalewo, za mną i przedemną. Ziemia drży dookoła. Poisk tak zanoszą się śmiechem razem i skowytam, z towarzyszącym mu błyskiem złym i zjadłym. Czekam na wybuch: pada o kilkanaście kroków. Chwila ulgi, i znowu wyje, znowu czekam...

(C. d. n.).